ROK 52. KRAKÓW, DNIA 17. KWIETNIA 1920 Nr. 4

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kreków, ul. Niecała 4.
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . 120 Mk
półrocznie . . . . . 60 „
kwartalnie . . . . 30 „
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W SYPIALNI LENINA I TROCKIEGO.



Babcia Europa. Co pan wyrabiasz panie Piłsudzki — po co ściągasz z nich kołdrę?...

Piłsudzki. Aby jejmość się przekonała jacy oni brzydcy i... goli.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

Do wszystkich Agencji dzienników i Księgarń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem I. Kwietnia cena egzemplarza „Djabła“ kosztuje 2 Mk. 80 f. — 4 K.

WICEK SOCJALIK.



Jakoś z onym psiokrew pokojem bolsiewiki puskają kumedje. Nagrypsały skisie coby Polaki wybrały mijsce, na które majom się zjechać z obu stron pokojowe członki, a jak jeim pan Patyk zatelefonuwał co na ono mijsce wybroł Borysów, to ci sufragany zaczeny gzymsem kręcić i pedzieli co one do takij psiokrew dziury nie som przezwyczajone, co sie w takij dziurze psiokrew nijak nie zmieszczom, co jeim potrza wygód i jenszych przyjemności, których ci w Borysowie nimo. A to psiokrew aresztokraty, hrabiowie, jaśnie pany, ekscielencje! Pokazuje sie co te psiokrew bolsiewiki to burżujskie nasienie. One by se chciały bez dwie abo trzy godziny na dziń ozorem pokój robić, a potym psiokrew poknajać do tyjatru, do kina abo jenszej bagateli, potym ci w kawiarni abo rysztauracji kirzyć z brzanami siampana i pusknąć się z nimi w dyrdy — o jenszych przyjemnościach już nie mówiący. Lotygo psiokrew preponūjom tera coby robić pokój w Londynie, Paryżu abo we Warsiawie. Kumbinujom se psiokrew tak: bedzie pokój to bedzie, a nie bedzie to nie bedzie, a czy tak czy inacy, to sie psiokrew galanto zabawimy, łykniemy se wszelakij trunkowości, zaczuchramy se w łaty [1]), pomoransujemy z brzanami i powąchamy se trochę Europy, o naszym smrodzie bolsiewickim zapominający.

Jabym tym bolsiewikom na mijscu pana Patka tak odgrypsał: Kochane sufragany! Zgadzam sie cobyście skisie, przyknajali na zmontowanie pokoju do Warsiawy, ale pod takimi waronkami: 1) po każdym posiedzyniu wsadzemy psiokrew każdygo z was do żelaznyj klatki i każdymu zamkniemy na kłódkę jadaczkę coby nimógł być gwarzący i warsiawskigo narodu zarażający; 2) bedzie wam wolno szpacyrować psiokrew po Warsiawie ino między godziną 12 w nocy, a 3-cią, jako w te godziny nikomu po Warsiawie chodzić nie wolno; 3) przy onych spacyrach bedzie każdygo psiokrew pilnowało cztyrech polskich „kanarków“; 4) każdymu z was zastrzyknie pan wiceminister Dąbrowski, abo jenszy psiokrew weteryniarz syrum ode wścieklizny; 5) mo się każdy codziń myć, czesać, pazury se obcinać, klawisze [2]) proszkiem pucować, a gzyms smarkatkom [3]) a nie palicem ucirać; 6) coby wam humory do maków nie biły, dostanie każdy cudziń po dwie pigułki „Purgenu“ wynalazku pana prezydenta Skulskiego; 7) coby żadyn z was nie dostał z przejedzenia psiokrew niestrawności, bedziecie mieli taki wikt jaki mo każdy uczciwy jenteligent polski, co bedzie mioło i ten psiokrew skutek, że sie bedziecie starali o przyspieszynie układów; 8) gdyby który z was po onym wikcie z głodu skrepiruwał, bedzie oblany wapnem i pochowany na koszt państwa, a tow. Pużak, abo Perl bedzie trzymał nad jego grobem mowę pogrzebową.

Chciołem jeszcze dodać psiokrew waronek, co każdy deligat bolsiewicki bedzie musiał lo kontroli polecyjnej portretuwać się u jednygo z maliarzy fetorystów [4]), ale mi sie żal onych sufraganów (to jezd bolsiewików nie fetorystów) zrobiuło i waronek ten bez dobroć syrca opuściułem.

[1]) Zagramy w karty.
[2]) zęby.
[3]) chustkę do nosa.
[4]) zapewne: futurystów.

DWAJ SZEPTYCCY.

Chociaż bracia, a przecie różnią się nie mało:
Jeden wrogiem ojczyzny, a drugi jej chwałą.

SYTUACJA.

Niema mięsa ani kęsa,
Niema chleba ile trzeba
A ziemniaki chociaż były
Ale zgniły.

PRZYSŁOWIA.

U Patka mina rzadka.
Wśród serdecznych aljantów, Czechy Cieszyn zjedzą.
Nie grab Grabski.

O DOLI URZĘDNICZEJ.

(Wyjątek z pieśni dziadowskiej).

...Pewien Piotr dostał rangę referenta.
Chodziła bestja jak indor nadęta:
Miał mieć deputat i dodatki wszystkie
I maszynistkę.

Kazał se majtki porządnie wyłatać,
Zaczął do biura pilnie codzień latać;
Pisze, rachuje i pazury struże,
Jak zwykle w biurze.

Lecz przyszedł pierwszy, żona go obraża:
„Czemu nie wyszłam raczej za paskarza.
„Kupiłam żakiet dla córki Hortensji
„I już po pensji.

„Czy na to jestem żoną referenta
„By mi z trzewika wyłaziła pięta?
„A dzieciom z głodu po żarciu wszelakiem
„Trzepało flakiem?“

Żeby nie gniewać swej lepszej połowy,
Skoczył Piotr wreszcie po rozum do głowy,
Zdjął pychę z serca i codzień o trzeciej
Pod kościół leci.

Tu owinąwszy cyferblat szmatami
Walił się w piersi obiema rękami
I pieśń zawodził, jak przystało brachu
W dziadowskim fachu.

We trzy godziny mógł — mało nie wiele —
Zgarnąć pięćdziesiąt koron przy kościele.
Jeszcze zysk państwu ta robota niesła,
Bo nie psuł krzesła.

A stąd powiadam, że lepiej bez troski
Uprawiać ino prosty fach dziadowski,
Bo gdy siedzeniem masz pracować Pietrze,
Zdrowiej na wietrze.

INTERPELACJA.

Do szan. Rady miejskiej, do św. Magistratu, do Komisji aprowizacyjnej, do pp. kupców, paskarzy, rzeźników, oraz do wszelkich innych opiekunów i wydrwigroszów krakowskich — niżej niepodpisany, który przed 3 dniami wrócił ze Lwowa, ośmiela zwrócić się z zapytaniami:

1. Dlaczego we Lwowie przez cały dzień w trzech budach na rynku sprzedają ziemniaki po 3 kor. za kilo, a w Krakowie pomimo mniejszych kosztów transportu musimy je nabywać po 8—10 koron za kilo?

2. Dlaczego w masarniach i handelkach lwowskich są całe stosy wędlin sprzedawanych po 65 kor. za kilo, a w Krakowie za tę samą ilość świńskich smakołyków trzeba płacić 100 koron?

3. Dlaczego bomba znakomitego piwa kosztuje w handlach lwowskich 3 kor. 20 hal. a w Krakowie za bombę podłej lury, przez grzeczność nazywanej piwem, płacimy 4 kor. 40 h.?

WALKA O TEATR.

Komedja w 2 aktach.

TREŚĆ AKTU I.

Intrygi. Narady. Protesty. Hałasy.
Zjadliwa krytyka. Ujadania prasy.
Kandydatów tuzin na tron dyrektora.
Na śmierć skazan Rolle. Trzciński
precz ze dwora!

TREŚĆ AKTU II.

Posiedzenie Rady. Rolle teatr chwali.
Trzciński rżnie obronę. Oklaski na sali.
Wybory kartkowe. Trzciński znów wybrany.
Krytycy rwą włosy. „Kurjerek“ zbabrany.

Radca Wielgus za zasługi położone około rozwoju masarstwa, wybrany został członkiem Komisji teatralnej.

— Dlaczego są tak długie wielkanocne ferje sejmowe?

— Bo posłom sprzykrzyło się próżniactwo i zatęsknili za pracą.

Z CHWILI.

Przed wojną według obliczeń przypadało na każdego mężczyznę 1·026 kobiety, po 6 latach wojny przypadało w r. 1919 aż 1·08. Ponieważ dzięki mądrości Ententy wojna trwać będzie jeszcze lat przynajmniej dwadzieścia, jest więc nadzieja, że każdemu mężczyźnie na jego dolę przypadnie koło 1½ kobiety. Ciężki orzech do zgryzienia będzie miało następne pokolenie, bo już dziś żaden mężczyzna nie wie co zrobić z przypadającą na niego nadwyżką 0·08.

W ogłoszeniach dzienników krakowskich (autentyczne) poszukuje zajęcia jakaś „rutynowana panna“, a jednocześnie ktoś potrzebuje „panny początkującej“. Jestto najświeższa nowość, nikt bowiem nie przypuszczał dotychczas, aby mogło istnieć rutynowane lub początkujące panieństwo. Prędzej mogły istnieć i istnieją też bezsprzecznie początkujące lub rutynowane mę-

KRAKOWSKI CMENTARZ WOJENNY.



Za nieboszczyków, których grobowce te kryją,
Odmów, duszo pobożna, trzy „Zdrowaś Maryjo".

żatki, a jednak i tu używamy raczej wyrażeń: młoda lub stara mężatka.

Nie spotkaliśmy w żadnem z pism naszych wzmianki o nowym herbie rzeczypospolitej czeskiej. My Polacy, jako „imperjaliści" mamy w herbie tylko jednego naszego białego orła — czeski zaś herb składa się aż z pięciu części: w środku znajduje się lew dwuogoniasty, u góry na prawo herb słowacki, na lewo herb Rusi podkarpackiej, u dołu na prawo herb morawski, na lewo.... śląski. Ponieważ zaś Ruś podkarpacka herbu swego nie miała, skomponowano go *ad hoc* dzieląc tarczę (pole) na dwie części: na pierwszej umieszczono trzy belki, na drugiej czerwonego (!) niedźwiedzia. Wszystkie te „pola" należałoby przez miłość prawdy powiązać ze sobą wytrychami, bo pochodzą z prostej kradzieży.

Cenzura w Sowdepji jest widocznie bardzo liberalna. Oto w sowieckim literacko-artystycznym tygodniku „Tworczestwo" ukazał się „Hymn narodowy" napisany na motyw hymnu carskiego. Zaczyna się od słów:

Boże, swobodu chrani
Krasnawo Gosudarja Komuny,
Daj jemu jasnyje dni
I łuczezarnyja łuny.

W komunistycznym hymnie Bóg wygląda nie po bolszewicku. Ba! sam tytuł „Hymn narodowy" pachnie kontrrewolucją. Ponieważ taki

liberalizm w Sowdepji jest nie do pojęcia, przypuszczać należy, że cenzor, kfóry ów hymn przepuścił, był może nie tyle liberalny co pijany.

PIOSNKA ULICZNA W WARSZAWIE.

Oto jej próbki z ostatniej doby. W zimie za panowania Paderewskiego, dygotające z zimna niewiasty w ogonkach nuciły:

Drogie masło, chleb i jajka
Ale za to mamy grajka
oj dana!

Teraz zaś śpiewają:

Poszedł grajek, jest aptekarz.
Panie Boże! więcej nie karz
oj dana!

„Andrusy“ warszawscy wyciągają:

Warszawa Francuza
Wielbi jak kochanka —
Całe dziesięć marek
Daje mu za franka!

O studentach i inteligentach słyszymy:

Panowie studenci
Kaszlą w chłodzie, głodzie,
A paskarze szewcy
Mrożą szampan w lodzie.

Dziewczyna zwraca się do niemrawego kochanka:

Takiś jest niepewny
Jak warsiawski gaz,
Co sto razy gaśnie
A pali się raz.

Wreszcie i o szerszej polityce nie zapomina piosenka:

Wrzeszczą wciąż pokoju!
A dajcież nam pokój!
Niechaj będzie wojna
Byleby był spokój —

Byleby wróciły
Te czasy, mój Felek,
Gdy za trzy kop. miałeś
Łokciowy serdelek.

NOWE PRZEKLEŃSTWO.

Zamiast: a bodaj cię djabli wzięli! — będzie się teraz mówiło: A bodaj ci Malleville urządził plebiscyt!

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Bolesznie mnie dotyknuło,
Co sze teraz w sejmie dzieje:
Posły sobie wimiszlają
Od oszustów i złodzieje!
Strach powiedżecz, bo sze także
Widarzyła rzecz tam brzidka:
List skradziono, by przez niego
Skompromicić bardzo żidka!
Jeźli w sejmie dalej budzie
Taka nie ładna maniera,
To się sejm warszawski stanie
Stokroć gorszym od chajdera!

XXVI. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z LONDYNU.

Londyn, w Kwietniu 1920.

Wielebna Redakcyo!

Stosownie do polecenia Wielebnej Redakcyi, aby sprawę Galicyi wschodniej z Lloydem Georgeonem w Londynie jaknajprędzej załatwić i udać się do Borysowa, gdzie odbywać się mają pertraktacye pokojowe, niebawem wyjeżdzam z Londynu. Londynu, który jest największem miastem na świecie, z powodu mgły i krótkiego pobytu bardzo mało widziałem. Najważniejszem jest tutaj: plaster angielski, anglizowanie koni, pomnik Nelsona, Muzeum Brytyjskie i pigułki Morysona. Nelsonowi podobno wystawili Anglicy pomnik za to, że wynalazł zrazy nelsońskie, którymi Anglicy przeważnie się odżywiają.

Wszyscy Anglicy noszą ubrania w kratkę. Angielki, które oddają się namiętnie wszystkim sportom, są jak to osobiście sprawdziłem, bardzo chude i skutkiem sportów mają takie wielkie ręce jak złodziej podolski to jest każda dłonią bez trudności obejmie cały bochenek chleba. Dla braku czasu u króla nie byłem, co jednak jest obojętnem, bo król ma tu bardzo małe znaczenie, a wszystko załatwia parlament, w którym wszyscy ministrowie są łysi i noszą na głowach peruki.

Lloyd Georgeon, gdy do niego udałem się wraz z moim przyjacielem panem Clemenceau, przyjął nas bardzo serdecznie, poczęstował angielskim porterem, pytał o posłów Witosa, Dąbali i Okonia, których wysoko ceni, o krakowskiego Lord Majora to jest pana Federowicza, ale o Galicyi Wschodniej nawet słyszeć nie chciał. Po długich dopiero pertraktacyach na skutek namowy ze strony mego przyjaciela pana Clemanceau zgodził się na to, że się ze mną będzie boxował i że jeżeli ja go pokonam, to przystanie na to, że Galicya wschodnia przypadnie Polsce. Ponieważ w Krakowie stając bardzo często w ogonkach w boxowaniu nabyłem wielkiej wprawy, zwyciężyłem i Galicya wschodnia dla nas uratowaną została. Po tem boxowaniu je-

stem zmęczony, ale jak tylko siły odzyskam, wyjadę z Londynu do Borysowa, aby brać udział w pertraktacyach pokojowych, bo wiem, że bezemnie tam sobie rady nie dadzą.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909.

HOLOFERNES, JUDYTA I NASZE PANIE.

Holofernes, tak stoi w starym Testamencie,
Był wielkim jenerałem i gromił zawzięcie
Żydowskie pokolenie. Od Heroda, który
Miał być pierwszym Prusakiem, bo z dzieci darł [skóry,
Był jednak znacznie lepszym. Gdyby serce jego
Nie miało słabej strony, dziś może żadnego
Nie mielibyśmy żyda na szerokim świecie!
Słabą zaś jego stroną, jak to z Biblii wiecie,
Były piękne kobiety. Z tego znów widzimy,
Że od Holofernesa wszyscy pochodzimy:
Rzeczą bowiem od dawna jest już dowiedzioną,
Że kobieta mężczyzny zawsze słabą stroną,
Że najsłynniejszy mocarz, co świat zdobył cały,
Wobec pięknej kobiety nieskończenie mały, —
Że Atylla, Napoleon, kiedy czarne chmury
Na twarzach żon spostrzegli, kryli się do dziury.
Lecz, że tak jest i będzie, więc z powodu tego
Ja nad tem do porządku przechodzę dziennego.
Otóż pan Holofernes na jakimś pikniku
Zapoznał się z Judytą, panną pełną szyku,
Która gwoli fantazyi i swojej urodzie
Secesjonistycznej hołdowała modzie —
Na sukni wyszywane miała karakony,
A na głowie we włosach dwa strusie ogony.
Zakochał się, o schadzkę poprosił — przybyła —
I na schadzce go własnym mieczem uśmierciła!
Biedak utracił głowę! Judyta związała
Jego głowę do chustki i z sobą zabrała.
Gdyby była ucięła inny członek jaki,
Nos, rękę albo ucho, to wypadek taki
Nie bardzo by zaszkodził Holofernesowi,
Lecz, że to była głowa, a jenerałowi,
Wówczas głowa potrzebną, ba niezbędną była,
Swym krwawym, niepanieńskim czynem to spra- [wiła,
Że Holofernes za tę z Judytą zabawkę,
Musiał z wojska wystąpić i poszedł w odstawkę.
Otrzymał potem tytuł radcy, czy hofrata,
Umarł w Gracu, bez głowy żyjąc długie lata.
Złe jednak po nim ciągle egzystuje przecie,
Bo dziś każdy mężczyzna na obszernym świecie
Jeśli z piękną kobietą wdaje się w rozmowę,
Jak niegdyś Holofernes także traci głowę —
A że u nas uroczych kobiet dużo mamy,
Więc wciąż tracimy głowy. Nasze jednak damy,
Co do wielkich i cennych zalet im zaliczę,
Od Judyty o wiele mniej są wojownicze:
Jak Judyta nie biorą nasze głowy sobie,
Lecz po balu składają zawsze w garderobie,
Gdzie głowy za złożeniem dwudziestu halerzy,
Wydają tak żonatym, jakoteż młodzieży.
Mimo, że w naszych czasach — dobrze to zba- [dałem —
Głowa nie jest potrzebną by być jenerałem,
Posłem, radcą, ministrem, to postępowanie
Pań z naszemi głowami winno mieć uznanie:
W imieniu więc płci brzydkiej serdecznie dzię- [kuję,
Że płeć piękna głów naszych nam nie anektuje!

T. S. K.

PRZEPISY

dla chodzących w Krakowie po ulicach i chodnikach, zebrane przez redakcyę „Djabła" dla ogólnego zastosowania.

1. Chodzenie po Krakowie ulicą lub chodnikiem w każdej porze dnia w butach, trzewikach, kaloszach, pantoflach, a nawet boso jest bezwarunkowo dozwolone.

2. Idący ulicą lub chodnikiem, uprawniony jest patrzeć poza siebie, a inni przechodnie ustępywać mu mają obowiązek, gdyż to co jest przed nim później zobaczy, zaś to co się dzieje za jego plecami mógłby przeoczyć.

3. Kto się przygląda wystawie sklepowej lub czyta jakieś publiczne na murze lub tablicy przybite ogłoszenie, winien tak na chodniku się ustawić, by inni przechodnie ani z przodu, ani z tyłu koło niego przejść nie mogli i on w czytaniu nie doznał przeszkody.

4. Kto wychodzi z bramy domu, drzwi sklepu i t. p., gdy zdąża na prawo, winien patrzeć na lewo lub przeciwnie, gdyż tylko w ten sposób dokładna jego oryentacya jest możliwą.

5. Panny, wracające z wykładów lub wychodzące ze sklepów lub podobnych lokali, idąc chodnikiem we cztery lub pięć, winny trzymać się pod pachy, gdyż tylko w takim razie inni przechodnie będą zmuszeni schodzić im z drogi, a takie chodzenie panien świadczy o ich przyjaźni i jest bardzo mile widziane.

6. Osoby, prowadzące psy na smyczy, gdy pies pragnie załatwić naturalną potrzebę, winny się ustawić na czas koniecznej potrzeby na silnie uczęszczanym chodniku, gdyż jedynie tylko w ten sposób sprawa nie estetyczna dyskretnie i ku zadowoleniu psa i publiczności załatwioną być może.

7. Osoby, mające zamiar sprawę publiczną lub prywatną załatwić na ulicy, mają obowiązek ustawić się na wązkim chodniku i utworzyć taką grupę, aby koło niej nikt przejść nie zdołał i w naradzie nie doznali przeszkody.

8. Osobom, które idąc czytają gazety, listy i t. p. wszyscy inni z chodnika ustępywać winni, gdyż w razie przeciwnym czytający o treści tego co czytają dokładnie poinformować się nie są

w możności i na znaczną szkodę narażeni być mogą.

9. Laski, parasole i t. p. należy nosić pod pachą równolegle do ziemi, gdyż jedynie w ten sposob zbyt gorączkowemu i niezdrowemu chodzeniu publiczności tamę położyć można.

10. W razie zawalenia chodnika kupą węgli lub drzewa dobrzy gimnastycy te kupy przeskakiwać są uprawnieni, zaś kto się pod tym względem na siłach nie czuje, powinien zejść na ulicę i przeszkód w tak ważnej czynności nie czynić.

11. Plucie na chodniki, rzucanie niedopałków cygar, ogryzków i t. p. wskazanem nie jest, ale też w wolnej, zjednoczonej Polsce nikomu zabronione być nie może, a rzeczą jest przechodniów patrzeć przed siebie, by się nie pośliznęli i karku lub innego członka ciała nie złamali.

12. Do poleceń umieszczanych na tablicach: iść prawą lub lewą stroną, albo prawym lub lewym chodnikiem nikt stosować się nie ma obowiązku, gdyż te napisy jedynie dla upiększenia miasta i dla imponowania obcym umieszczone zostały, a krępowanie woli obywateli wolnego kraju byłoby rzeczą nie właściwą.

Co życie niesie?

(Wszy amerykańskie. — Przyjazd ministra skarbu do Krakowa. — Pożyczki wojenne).

Podczas wojny światowej dostarczali Amerykanie Europie różnych wojennych, zabójczych narzędzi i robili na tem świetne interesa. Gdy wojna światowa się skończyła, abyśmy z głodu i wycieńczenia nie zginęli i panowie Amerykanie nie stracili przedmiotu korzystnego wyzysku, dostarczają nam różnego gatunku wiktuałów i mają z tego kolosalne korzyści. Namnożyło się też w Ameryce miliarderów, a robotnik amerykański pobiera większą płace aniżeli u nas minister z domowem wykształceniem lub bez niego. Obecnie znów ku ogólnemu zdziwieniu panowie Amerykanie rozpoczęli przywozić do nas wszy amerykańskie. Rzecz to dziwna i nie zrozumiała, bo zasilanie nas wszami, niema żadnej racyi, gdyż wszy mieliśmy i mamy ponad potrzebę i jeżeli jaki produkt europejski to właśnie wszy mogliśmy i możemy exportować do wszystkich części świata bez żadnego dla nas uszczerbku. Przewożenie zaś do nas wszy amerykańskich pod pozorem stwierdzenia, czy wobec bakteryi tyfusowych będą się inaczej zachowywać aniżeli nasze wszy domorodne, jest jakimś amerykańskim podstępem, bo wesz czy nasza, czy amerykańska ma te same wady, zalety i cnoty. Nasi emigranci, powracający z Ameryki, mogą to potwierdzić. Stwórca nie miał przecie żadnego powodu stwarzać inne wszy dla Ameryki, a inne dla Europy. Sejm nasz powinien przeciw przywożeniu do nas wszy amerykańskich z całą energią wystąpić, bo jesteśmy wojną i głodem tak wycieńczeni, że zaledwie nasze własne odżywiać jesteśmy w możności. Gdybym był ministrem skarbu, który na wszystko do nas imoportowane wysokie cło nakłada, nałożyłbym na każdą wesz amerykańską takie wysokie cło, iżby przywóz wszy stał się niemożliwy, albo z tego cła powstały takie korzyści, że zapowiedziane podwyższenie podatków, stałoby się bezprzedmiotowem i skarb państwa zapełnił się aż po brzegi.

Od wszy przechodzę wprost do ministra skarbu p. Grabskiego, który Kraków zaszczycił swemi odwiedzinami. To przejście od wszy do pana ministra skarbu wcale mu nie ubliża, bo przecie tak wesz jak i minister skarbu są stworzeniami boskiemi, a nawet mają pewne wspólne cechy, to jest starają się swoje posłannictwo należycie wypełnić. Przyjazd pana ministra do Krakowa zwłaszcza przed świętami świadczy o jego wielkiej odwadze, gdyż mieszkańcy Krakowa, nie mogąc z powodu obniżenia wartości korony, zakupić na święta kawałek szynki lub kiełbasy, byli bardzo rozdrażnieni i zachodziła obawa, że urządzą mu jaką niepożądaną owacyę. Na szczęście wszystko odbyło się spokojnie, a nawet słowa pana ministra, że postara się o to, aby obligacye pożyczek wojennych zostały zarejestrowane i ostemplowane, nadzwyczaj uspokajająco na posiadaczy tych obligacyi oddziałało. Zawitała bowiem błoga nadzieja, że może nasze prawnuki coś za te obligacye otrzymają. W czasie pobytu pana ministra skarbu w Krakowie zachodziła też szczególnie obawa, że palacze z powodu kolosalnego podwyższenia cen tytoniu, cygar i papierosów będą demonstrować, ale na szczęście do tego nie przyszło. Natomiast z powodu podwyższenia cen tytoniu, pojawią się niebawem następujące ogłoszenia:

BACZNOŚĆ!

Emerytowany radca dworu poszukuje spólnika do zakupienia i wypalenia jednego cygara Kuba. Suchotnicy mają pierwszeństwo. A. Z. ul. Długa.

DO PALACZY!

Za ogryzki z cygar płacę najwyższe ceny.

WDOWA

z trojgiem dzieci, lat pięćdziesiąt, bardzo przyjemnej powierzchowności, odziedziczywszy po mężu wielką paczkę tytoniu macedońskiego, wyjdzie zamąż za wyższego urzędnika, posiadającego fajkę na długim cybuchu. K. G. Szeroka Nr. 14.

WAŻNE!

Jutro od godziny jedenastej do dwunastej palić będę przedwojenne cygaro. Osoby chcące za opłatą jednej marki wdychać dym, mają się w tym czasie zgłosić. Wojskowi poniżej feldfebla i studenci płacą połowę. Szeroka Nr. 33.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.